

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Katarin Jan Paika

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 5 dolarów; w Ameryce Południowej 2-60 colary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba - Av. Dr. Jayme Reis 583  
Adres dla listów: Kurytyba - Caixa Postal 155 - Paraná, Brasil  
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000  
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 14C  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000  
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Pl. Peixoto).

## Polacy a Niemcy

ROZMOWA PRYMASA POLSKI Z PACYFISTĄ NIEMIECKIM DR. FOERSTEREM.

Niemieckie pismo „Die Zeit” (Czas) wydawane przez znanego katolika — pacyfistę dra Foerstera, zamieściło onegdaj niezwykle ciekawą rozmowę tego działacza z ks. kardynałem Hlondem prymasem Polski, w której prymas Polski występuje przeciw nienawiści burzącej pokój i szczęście na rodów. Ks. prymas między innymi zaznaczył, że Polska stoi na najniebezpieczniejszej placówce przedniej. Jak przed wiekami jest przedmurzem Europy wobec barbarzyństwa azjatyckiego, tarozą chrześcijańskiego Zachodu wobec potęg zniszczenia. Nic się tutaj nie zmieniło od lat 250, kiedy Polska powstrzymała całą nawałę turecką. Losy Europy rozstrzygnęły się wtedy pod murami Wiednia. (zwycięstwo króla Sobieskiego 12-go września 1683 roku). Polacy i Niemcy walczyli ramię przy ramieniu i odnieśli wspólne zwycięstwo.

Na to dr. Foerster przypomniał, że ta wspólność interesów zadokumentowała się w bohaterki sposób już znacznie wcześniej w bitwie z Tatarami pod Lignicą. Jest on przekonany, że znowu nadchodzi chwila zwrotu dziejowego, w której winny zniknąć przeciwnictwa polityczne i narodowe wobec tego, co grozi wszystkim narodom chrześcijańskim Zachodu. Ks. Prymas w zupełności potwierdził zdanie swego rozmówcy. Dlatego też — powiedział — wolam teraz tak, aby mnie daleko słyszano, że nienawiść narodowa i społeczna jest zabójczą zarazą, a ci, którzy ją podwójną nienawiścią podniecają, są szkodnikami i zbrodniarzami.

Przeciwnictwa między Polką a Niemcami istnieją. Jednak wobec bezwzględnej konieczności obrony chrześcijańskiej kultury przed zjednoczonym naciskiem jej wrogów, nawet ten ciężki konflikt jest rzeczą uboczną. I dalej: Jakich sposobów używa się w tej walce? Polak szanuje swego przeciwnika i nie robi mu zarzutów z tego, iż on się nieustępliwie broni. Ale jednej rzeczy nie znosimy, a mianowicie zwalczania nas zatrutą bronią. Tego, że się nas przedstawia jako burzycieli pokoju, jako ciemności, barbarzyńców, że istnieją w szerokich kołach zachodniej i środkowej Europy nieznajomość kraju naszego i naszej kultury wyszukuje się do kreślenia złośliwej karykatury, a potem woła: Oto Polska!

Dr. Foerster przyznał zupełną słuszność uwagom ks. prymasa — Polacy pragną pokoju — mówił dalej ks. kardynał — pokój, którego domaga się ich sumienie chrześcijańskie i dobrze rozumiałe poczucie interesu państwowego. Zwracam się z tym apelem przede wszystkim do naszych katolickich współwyznawców, do wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na ich przynależ-

ność partyjną. Słowa te kierują do wszystkich Niemców i do wszystkich ludzi na świecie, którzy chcą i mogą słyszeć. — Przeciwnictwa między narodami istnieją; powołani do tego politycy powinni je wyrównać i pobudować mosty. Niema natomiast żadnej rozumnej przyczyny ani uzasadnienia dla niskiej nienawiści między narodami, dla wzajemnego zatrutowania sobie powietrza przez najgłupsze oszczerstwa. — Oto tylko niektóre zdania z tych ciekawych, a także słusznych wywrażeń polskiego dostojnika Kościoła.

Alfonso Sikorski.

Jan Ficiński

### OSTATNIA KORESPONDENCJA Z FRONTU

Ostatnie moje chwile na polu walki. — Otrzymałem urlop jazda do Kurytyby. — Na przystanku w Ponta Grossa. — Przyjechałem przedziś mój telegram.

Capão Bonito, 23 września 1932.  
Objechałem dziś z rozkazami wszystkie fronty, aby w końcu zostać w lesie — na piechotę. Spaliło mi się dynamo w maszynie. Późnym wieczorem zabrał mnie wraz z maszyną przejeżdżający „caminhão”. Jestem głodny, zmęczony i wściekły. Idę spać.

Capão Bonito, 24-9-1932.  
Na froncie spokój. Pauliści cofają się bez strzału. Zawiadomiłem dziś dowództwo o wozowym wypadku z motocyklem. Ponieważ to ostatnia maszyna więc korzystając ze sposobności poprosiłem o zwolnienie ze służby. A jakże! Wysłuchali wszystkiego cierpliwie, ubolewali ze współczuciem nad zepsutą maszyną, przytakiwali cierpliwie wywodom, aby w końcu z miłym uśmiechem powiedzieli mi, że — o zwolnieniu mowy niema. Napomknęli o biurze rysowniczym w sztabie w wydziale map i planów. Zaperzyłem się. Jako? Więc ja mam na froncie rysować? Nie. Wołę w takim razie w Kurytybie w biurze siedzieć. Uśmieśli się i dali mi urlop z tem, że jestem do dyspozycji sztabu. Górą nasza! Pakuję się i jęde. Za pół godziny wyjeżdżam do Bury.

Bury, 24-9-1932.  
Znowu szczęście. Jeszcze dziś jedzie pociąg do Faszyny. Zamieniłem się w listonosza. Mam całą pakę listów do oddania w Kurytybie.

W wagonie, 25-9-1932.  
Zakwatowałem wczoraj formalności w Faszynie do północy. Przespałem noc do świtu wewnątrz pierwszego stojącego na ulicy auta. Rano wyjechałem. W wagonie wesoła kompanja. Kilku oficerów linjowych i jeden lotnik mój dobry znajomy z Faszyny. Wszyscy na urlop. Humory pier-

wsza klasa. Lotnik „namoruje” bez wyjątku wszystkie spokane niewiasty od 10-ciu do 50-ciu lat. Szalenie wesoły chłopak. Opowiadał mi i kawałom niema końca. Z Castro wysłałem telegram do domu. Wyobrażam sobie nie spodziankę.

W wagonie, 26-9-32.  
Przyjechałem do Ponta Grossy w nocy. Naturalnie wałę do p. Bukowskiego. Gdzieżby? Trafiliem świetnie. Zostałem całą paczkę znajomych. P. Las. major Malanowski, porucznik Zubko, podporucznik Wilke i kilku innych. Bardzo smaczna kolacyjka, wódeczka, świetne wino, opowiadania o froncie — przemile chwile. Położyłem się późno w nocy. O świcie budzi mnie szofer i porucznik Zubko sąsiad przez ścianę. Nie śpię, byłem tak „zmęczony”, że dopiero na stacji spostrzegłem, że jestem umundurowany, w pełnym rynsztunku lecz... z gołymi łydkami. Sztylpy, bagaż, płaszcz itp. d po prostu zapomniałem w hotelu. Porucznik Zubko (który choć mi towarzyszył w aucie, jednak dopiero na stacji go zauważyłem) aż przysiadł ze śmiechu. Sytuacja jednak była dla mnie komicznie nieprzyjemna. Wagon pierwszej klasy, białołkowy, wyżsi oficerowie — a ja świecące łydkami. Ale „soldado velho não se aperta” — jak mówi przysłowia. Udaję się do II-giej klasy i wypytuję żołnierzy, czy któryś nie ma sztylu do sprzedania. Nikt. W końcu jeden z nich cfiarowuje mi stary polowy koc. Wycinał sobie z niego powijaki i w porządku. Wówczas dopiero ze spokojnem sumieniem zasnęłem. Gdy się obudziłem w okolicach Bariguy siedział około mnie p. Zaczowski (jak się później okazało do dwóch godzin. Musiałem zakryć brodę i zdjąć czako z głowy, dopiero mnie poznał.

Kurytyba, 27-9-32.

Niespodzianka w domu była zupełna. Wczoraj wieczorem oświadczenie otrzymałem wysłany przezemnie telegram z Castro a dziś

doręczono mi ostatnią moją korespondencję, którą wysłałem trzy dni przed wyjazdem z frontu. Narzeczcie odpoczywam.

### GENERAL VALDOMIRO LIMA gubernatorem Stanu São Paulo

Szef Tymczasowego Rządu Dr. Getulio Vargas zamianował generała Waldomiro Lima gubernatorem wojskowym i cywilnym Stanu S. Paulo. Wobec tego głównodowodzący wojskami południowemi, gen. Lima pozostawił swą armię pod Itapetiningą, a tylko z kilku nastu oficerami udał się do

miasta S. Paulo i natychmiast przejął rząd tego Stanu z rąk dotychczasowego gubernatora pułkownika Herculano Carvalho da Silva. Dotychczasowy gubernator zamianował tylko nowego szefa Policji, którym został major Cordeiro de Faria.

### W eksporcie Brazylii, Parana na szóstym miejscu

W ciągu trzech pierwszych miesięcy obecnego roku, eksport towarów brazylijskich dobiegł do sumy 1.434.508 kontów rejsów; zeszłego roku w tym samym przedziale czasu eksport Brazylii wyniósł 1.682.414 kontów rejsów. Zatem eksport spadł nieco tego roku. Jednakże statystyka poszczególnych Stanów Brazylii wykazuje, że tegoroczny eksport Parany wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym; gdy bowiem roku zeszłego Parana wyeksportowała w pierwszym semestrze towarów za 43.209 kontów rejsów, to obecnego roku eksport wzrósł do sumy 48.695 kontów rejsów. Na pierwszym miejscu w eksporcie brazylijskim stoi São

Paulo (za 781.205 kontów) potem idą: Distrito Federal (264.261); Espirito Santo i Minas (85.615); Baia (77.769); Rio Grande do Sul (65.953); Parana (48.695), wreszcie idą kolejnie Stany: Pará, Amazonas, Pernambuco, Rio de Janeiro, Sta. Catharina, Ceara, Maranhão, Matto Grosso, Rio Grande do Norte, Paraíba, Alagoas i Sergipe. Import do Brazylii w tym samym czasie w 1931 wyniósł 969.164 kontów rejsów a w obecnym roku 819.703 kontów rejsów.

Import do Parany w pierwszym semestrze 1931 r. wyniósł 9.946 kontów rejsów, a w obecnym roku 9.227 kontów rejsów.

### PORT POLSKI GDYNIA — Wielkim Portem Europejskim

Nowy polski port w Gdyni jest niejako symbolem kolosalnej zdolności twórczej narodu polskiego. Wystarczy przecie przypomnąć, że nie tak dawno bo dopiero w 1924 zawinął pierwszy statek handlowy do tego portu. Od tej chwili ruch handlowy stale wzrasta, osiągaając w roku ubiegłym 5434.621 ton. (Import i Eksport). Porównując tę cyfrę, z wykazami ruchu w innych portach europejskich w tymże roku, — portach posiadających wiekową tradycję i organizację, jak n.p.: Szececia, Kopenhaga, Bordeaux, Neapol, Tryjest i wiele innych, — możemy sprawdzić, iż nowy port polski w Gdyni już je prześcignął.

Wzrastający ruch w Gdyni w roku ubiegłym jest tem bardziej znaczącym objawem, że był to rok panującego kryzysu światowego, w którym szcze-

gólnie zaznaczył się ogólny spadek międzynarodowej wymiany towarów i to we wszystkich krajach. Wzmoczenie ruchu w porcie polskim tłumaczyć należy tem, że handel polski z zagranicą coraz w większym stopniu kieruje się na drogi morskie, a nie jak to pragnie tłumaczyć wroga Polsce propaganda, wskutek bojkotu Gdańska, gdyż ruch w tym porcie również wzrósł z 8.213.098 ton w roku 1930, do 8.330.503 ton w roku ubiegłym.

Dla eksporterów brazylijskich ważną jest wiadomość że w Gdyni powstaje centrum niejako, importu produktów krajów tropikalnych i „kolonialnych”, a więc: kawy, tytoniu, kakao, bawełny, owoców południowych i t. d.

Gdynia jest dzisiaj już jednym z największych portów Baltyku. W. Neuman.

# Z Brazylii

## W S. PAULO BRAK ŻYWNOŚCI DROBNYCH MONET, I ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

Wskutek kilkumiesięcznej rewolucji i odciecia dowozu żywności, w S. Paulo panuje dołkliwy brak artykułów spożywczych. Władze przedsięwzięły kroki, ażeby jaknajprędzej zaopatrzyć cały Stan w środki żywności.

Polioja czuwa, ażeby nie do puścić do nieuczciwej spekulacji w sprzedaży żywności.

Normalny ruch handlowy utrudnia zupełny brak drobnych pieniędzy w całym terytorjum Stanu S. Paulo

Również w miastach paulistańskich w urzędach pocztowych wyczerpały się znaczki pocztowe.

### »BONUSY« PAULISTAŃSKIE BĘDĄ ZNISZCZONE.

Rząd paulistański podczas rewolucji wydał »bonusy« podobno na 370.000 kontów.

Obecnie Szef Rządu wydał rozporządzenie, że »bonusy« puszczone w obieg przez rząd rewolucyjny będą miały przymusowy obieg, a po pewnym czasie zostaną przez Skarb Stanu wycofane i zniszczone.

### PORT SANTOS JUŻ OTWARTY

Port Santos został już otwarty, jednakże normalny ruch nastąpi dopiero po usunięciu min pozakładanych w ciągu rozruchów.

W zatoce Santos znajduje się wiele okrętów wojennych jak: krążownik »Baia«, kontrtorpedowce: »Santa Catharina«, »Paraiba« i »Alagoas«, pancernik »São Paulo« i okręty »Itajuba«, »Victoria« i rebokador »D. N. O. G.«

### POMNIK »NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA« NAD RZEKĄ PARANAPANEMA.

Powstała myśl, ażeby nad rzeką Paranapanema, gdzie toczyły się walki w ostatniej rewolucji, wzniesić pomnik z napisem »Niezanemu Żołnierzo wi«. Wykonania pomnika podjął się Nelson Tinoco.

### STATEK BRAZYLIJSKI PLYNIE DO GDYNI.

Brazylijski statek »Cabadello« wyruszył w podróż do Gdyni. Jest to drugi statek brazylijskiego towarzystwa okrętowego, który przybywa do portu Gdyni w związku z zamierzeniem uruchomienia regularnej komunikacji towarowej, następnie zaś pasażerskiej, między Rio de Janeiro a Gdynią. Statek »Cabadello« odpłynie prawdopodobnie z Gdyni do Brazylii z ładunkiem polskich towarów.

Pierwszy statek brazylijski zawinął do Gdyni wiosną r. b. Kapitan tego statku po powrocie do Rio de Janeiro opublikował szereg entuzjastycznych artykułów o porcie gdyniskim i o Polsce.

### OSZACOWANIE REKWIZYCYJ WOJSKOWYCH W PARANIE.

Minister Wojny, general Espirito Santo Cardoso wyznaczył podkomisję do której weszli: pułkownik João Batista de Moraes, major Marques da Cunha i kapitan Valdemar Alves de Souza.

Podkomisja ta zajmie się oszacowaniem rekwizycji wojсковych dokonanych w Paranie w czasie ostatnich rozruchów rewolucyjnych.

### KURYTYBA P. FICINŚKI ODJECHAŁ DO SWEGO ODDZIAŁU.

P. Janusz Ficiński, po kilkudniowym urlopie spędzonym w Kurytybie, odjechał w ubiegły wtorek do swego oddziału w kierunku Capella da Ribeira

# Z PONTA GROSSA

## ZAŁOŻYŁO SIĘ NOWE TOWARZYSTWO »N. M. P. KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ«

W Ponta Grossa dnia 25 go ubiegłego miesiąca w sali szkolnej Wiel. Siostry Marii Geraldyny odbyło się przy udziale kilkudziesięciu osób, organizacyjne zebranie, któremu przewodniczył p. Albin Orłowski.

Zebrani za inicjatywą Wiel. Ks. St. Cebuli postanowili nowemu towarzystwu nadać nazwę »N. M. P. Królowej Korony Polskiej«.

Nowa organizacja, do której na początku już zapisało się 86 członków, ma na celu obronę naszej Wiary świętej, propagowanie oświaty opartej na zasadach katolicko-narodowych, popieranie szkoły, prowadzenie chóru, teatru i t. d.

Wybrano następujący zarząd prawie jednogłośnie: prezes Albin Orłowski; wice-prezes Jan Marecki; skarbnik Andrzej Kubacki; I sz sekretarz Tadeusz Górski; II gi sekretarz Stanisław Nowak.

Siedzibą tymczasową naszego towarzystwa będzie sala w szkole, wspaniałomyślnie nam użyczona przez Zaccę Siostry. Dodacь należy, że w budynku szkolnym mamy do dyspozycji scenę i pianino.

Nadto, Wiel. Siostry zgodziły się wymalować nam wielki obraz (półtora metra wysoki i 1 metr szeroki) przedstawiający »Królową Korony Polskiej«, która jest godłem naszego Towarzystwa.

Z inicjatywy p. Andrzeja Kubackiego zebrano natychmiast na opłacenie materiału (oljono i farby, rama) na obraz spory grosz, bo 175\$700.

Między innymi, postanowiono jednogłośnie przystąpić do Centralnego Związku Polaków w Brazylii, następnie urządzić obchód narodowy w listopadzie.

Zapał i ofiarność jaką okazują członkowie Tow. »Królowej Korony Polskiej« jest najlepszym znakiem jak potrzebną jest nowa organizacja, która będzie mieć na celu by bronić i przechowywać po tomnym nieskażone skarby Wiary świętej i tradycji, które przekazali nam nasi wielcy przodkowie.

Czcigodnym Siostrom, które dały gościnnie naszemu towarzystwu oraz podjęły się wykonania obrazu, tylko za zwrotem kosztów materiału, jakoteż wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom, którzy pomimo kryzysu, nie poskąpili grosza na cele towarzystwa, Zarząd składa serdeczne podziękowanie, a do tych, którzy aczkolwiek są Polakami-Katolikami nie zapisałi się jeszcze do naszego towarzystwa, zwracamy się z apelem, ażeby jako godni potomkowie Królów: Jana Kazimierza, Jana Sobieskiego, i hetmanów polskich stanęli pod sztandarem na którym widnieje Obraz Królowej Korony Polskiej i Orła Białego, by, silni jednością odeprzeć zakusy skierowane przeciw wierze św. i Ojczyźnie.

Za Zarząd

T. G.

P. R. Nowo-powstałemu Towarzystwu »N. Marij P. Królowej Korony Polskiej« życzymy »Szczęść Boże!«

## WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

### Nieprawdopodobny entuzjazm

Na koncertach chóru sykstynskiego w Częstochowie i na Jasnej Górze

Odbył się w Polsce pierwszy koncert wspaniałego chóru sykstynskiego z Watykanu w Częstochowie.

Koncert odbył się w murach potężnej Katedry Świętej Rodziny, która jest trzecią pod względem rozmiaru świątynią w Europie. Wszystkie nawy wypełnione były do ostatniego miejsca, a wielotysięczny tłum stał przed Katedrą chcąc uczestniczyć w uroczystości artystycznej.

### Dzień opieki nad rodakami na obczyźnie

Od roku 1926 rozwija ożywiającą działalność instytucja nosząca nazwę »Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie« niosąca pomoc kulturalno-oświatową licznym rzeszom rodaków na obczyźnie oraz pomoc materialną reemigrantom. Stowarzyszenie posiada liczne oddziały w kraju i wydaje własny bogato ilustrowany miesięcznik »Więści z Polski«, który dociera do najdalszych ośrodków Polskości, aż do Australji, Chin, Brazylii i t. d. Projektorem Stowarzyszenia jest J. Em. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Kryzys gospodarczy uderzył dotkliwie Polaków na obczyźnie, zmniejszając ich zarobki,

### ZAWCZEŚNIE WŁADZIU — ZAWCZEŚNIE! 12-letni wychódca polski znowu wybrał się w podróż dokoła świata — ale mu przeszkodzone.

W Wasqueal koło Lille mieszka przy rodzicach 12-letni Władek Nowak. Chłopiec ten odznacza się dużym pragnieniem poznania świata. Kilkakrotnie już uciekał z domu z zamiarem zaciągnięcia się w szeregi marynarki francuskiej. Trzykrotnie schwytano go w Dunkierce, innym razem znów przyłapano go w Lens.

Onegdaj nasz Władzio dostał od ojca 100 franków z poleceniem odniesienia ich na pocztę

Już po pierwszej pieśni wykonanej przez chór zerwała się niebywała wręcz burza oklasków, która trwała czas dłuższy.

Koncert wywarł tak potężne wrażenie, że władze duchowne zwróciły się do organizatorów, aby urządziły drugi koncert na Jasnej Górze pod Szczytem dla wielotysięcznych rzesz pątników przybyłych z całej Polski.

I ten koncert wywarł wręcz niesłychane wrażenie.

albo pozbawiając pracy. Wzrost tego brak środków na potrzeby kulturalne i utrzymanie polskości a wielu wychodźców, wydalonych z miejsc pracy, powraca do kraju, zwiększając liczbę bezrobotnych.

Abym zapożyczyć choćby część najpilniejszych potrzeb, aby ułatwić rodakom przetrwanie ciężkich czasów, aby wspomóc doraźnie powracających, dnia 2 października br. odbędzie się we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej »Dzień Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie«. W dniu tym każdy Polak złoży swój grosz na fundusz »Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie«.

i co rok otrzymuje pierwsze nagrody.

Będzie może z niego kiedyś w przyszłości sławny podróżnik polski.

### NIEZWYKŁY WYPADEK LETARGU

Z Korcyna na Pomorzu do noszą o wypadku letargu, któremu uległ gospodarz Wawrzyniec Scholastyk. Opieka lekarska w czasie choroby niewiele mu pomogła i po paru dniach, Scholastyk zmarł. Niesamowite sceny działy się w jego domu, gdy w nocy trup, ułożony na katafalku poruszył się i grobowym głosem zażądał wody. Większość domowników uciekała, została tylko żona, która podała mu wody. Po wypiciu wody Scholastyk najspokojniej ułożył się w trumnie i zapadł znowu w sen letargiczny. W tym stanie przebywał dwa dni jeszcze, potem dostał ataku sercowego i zmarł. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza, miano go pogrzebać, lecz żona sprzeciwiła się temu. Musiano udać się do interwencji władz. Na drugi dzień po pogrzebie wpadła do gminy, zdenerwowana tem przejściem żona Scholastyka wołając, że stała się głosem, wychodzący z grobu. Na polecenie prokuratury dokonano ekshumacji i stwierdzono raz jeszcze niezawodną śmierć.

### NABOŻENSTWO DZIEKCYNE W KATEDRZE

W katedrze metropolitańskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 9 tej uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji zakończenia rewolucji.

Nabożeństwo odprawi J. E. Ks. Arcybiskup Braga.

### Paraná

#### STRASZNA TRAGEDJA W PEWNEJ RODZINIE.

Korespondent nasz z S. João de Triumpho donosi nam o straszej tragedji jaka się wydarzyła kilka dni temu w jednej z rodzin w miejscowości Papua. Był bal na kolonii; ludzie bawili się dość wesoło. Tylko Ernest Lopes był smutny i zamysłony, żona bowiem jego psuła mu życie swem nieocliwym postępowaniem. Nie pomogły ani próby ni groźby.

Podobnego postępowania nie mógł znieść nieszczęśliwy małżonek.

Zniewagi wziął sobie moono do serca tak, że powziął myśl samobójczą. Nikt nie przeczuwał, widząc wychodzącego z bału Lopesa, że za chwilę poślubi on straszny krok samobójczy.

O śmierci Lopesa powiadomiono natychmiast matkę i braci zmarłego, mieszkających na kolonii Ladeira. Brat niebosożyka zajął się pogrzebem. Sprosił do swego domu krewnych i sąsiadów na pustą noc.

Dużo ludzi zebrało się na smutny obrzęd wyczekując przywiezienia zwłok samobójcy. W pewnej chwili brat zmarłego zwrócił się do matki zapytaniem czy wszystko już gotowe. Gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, udał się do swego pokoju i przykładając rewolwer do ucha strzelił sobie w głowę. Strzał był śmiertelny. Zanim przywieziono zwłoki Ernesta z Papua, na marach złożono ciało brata pierwszego, Alfreda.

Pogrzebano razem dwu braci, którzy odebrali sobie życie.

Strasza tragedia nie byłaby się zakończyła na dwu ofiarach gdyby obecni nie byli przeschodziali trzeciemu bratu, najmłodszemu w zamiarach samobójczych.

W całej okolicy wywarły owe

samobójstwa smutne wrażenie; sąsiedzi dopatrują się dowodów tych desperackich kroków w rozłożeniu obyczajów i braku jakiegokolwiek zasad religijnych w owej rodzinie.

## Rewolucja się skończyła

Wskutek rewolucji i utrudnionej z tego powodu, komunikacji, wielu czytelników zaniedbało się w opłaconiu prenumeraty.

Obecnie, komunikacja pocztowa już całkowicie funkcjonuje, wobec tego upraszamy Szan. Czytelników zalegających z prenumeratą, ażeby nie zwlekając, uiszcili zaległe prenumeraty »Ludu«, »Przyjaciela Rodziny« oraz należności za Kalendarz »Ludu« nadsyłając je listem pieniężnym (carta do valor lub wale postal) wprost do Redakcji lub też złożyli u miejscowego agenta »Ludu«.

W razie nieopłacenia zaległych prenumerat wysyłkę wstrzymamy.

Fanów Agentów prosimy, ażeby zechcieli przypomniać zalegającym obowiązek płacenia prenumerat, oraz by zechcieli przesłać nam jak najpospieszniej zebrane sumy.

Redakcja.

## DO CZYTELNIKÓW W S. JOAO DE TRIUMPHO.

Zalegającym Czytelnikom z prenumeratą za »Lud« i »Przyjaciela Rodziny« przesłaliśmy rachunki na ręce naszego agenta p. Jana Skólnego.

Prosimy zatem uregulować prenumeraty u p. Jana Skólnego, który wyśle pokwitowanie za wypłacone prenumeraty w domu Tow. »Rolnik« w każdą niedzielę i święto po Mszy św.

Tym, którzy nie uszczą zaległej prenumeraty wstrzymamy wysyłkę »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny«.

Redakcja.

## Telegramy

— Z Warszawy donoszą że pożar zniszczył połowę miasta Kolna, dumnego z tego, że pochodzący z niego Jan (Jan z Kolna) przed Kolumbem był już w Ameryce. Dwa tysiące 200 osób jest bez dachu nad głową. Straty materialne ogromnie duże.

— Władze polskie odbiorą na pograniczu sowieckim 41 politycznych więźniów polskich a oddadzą Sowiecom tyluż więźniów rosyjskich. Za tą pierwszą wymianą więźniów pójdą dalsze. Polska przez Ozerwony Krzyż stara się naklonić i Litwę do podobnej wymiany, ale Kowno jeszcze jest niezdeterminowane.

— W Hawrze podniosła się znacznie cena na kawę brazylijską

### Dziś

o godzinie 8-ej i pół wieczorem odbędą się różne ciekawe sztuczki w Cyrku przy Pracu Bay Barbosa. Można tu będzie zobaczyć różne afrykańskie zwierzęta jak lw, hyłeny, tygrysy i t. p.

## ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszców, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kosciach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Złotdek i kieszki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żółtaczki i nie zawiera joduretu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posłada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żółdkowych na tle syfilistycznych.

### U LEKARZA

Lekarz: — Co panu dolega? Pacjent: — Jako lekarz powinien pan sam się domysleć. Lekarz: — Wobec tego radzę panu udać się do weterynarza, on stawi diagnozę bez pytań.

ZEMSTA SZOFERA.

Niech pan jedzie do sądu, ale szybko! — zawołał pan sędzia, wskakując do taksówki. Pan sędzia zasnął i bał się, że nie zdąży na rozprawę.

Prędej, prędzej! — krzyczał pasażer. Szofer nie zwracając na to uwagi, jedzie coraz wolniej. Przyjeżdżają. Sędzia oczywiście spóźnił się.

Panie! Czy nie potrafi pan szybciej jechać? — Owszem potrafię. Ale nie z panem! — ??

Tak. Bo pan skazał mnie w zeszłym tygodniu na zapłacenie kary za zbyt szybką jazdę.

PHARMACIA BRASIL

Praca Tiradentes Nr. 390 CURITYBA

Apтека та jest zaopatrzona wielkim wyborem wszelkich produktów aptecznych, drogerji, perfumerji i t. p. Wszystkie produkty sprowadzamy wprost z najlepszych źródeł i płacimy za nie gotówką i dlatego możemy je sprzedawać tanio.

Przed pójściem daje się poradę lekarską dla biednych darmo.

APTEKA

HUMANITARIA - DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 - Curitiba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty, lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

UWAGA!

Skład CASA BRASIL posiada specjalne MATERJAŁY NA UBRANIA ŚLUBNE, tak damskie jak męskie, w różnych odcieniach; sprzedaje się je po bardzo niskich cenach

Kapelusze męskie oraz ubiwo dla męzożyzn i dla Pań.

Casa Brasil

Roa José Bonifacio 110, Curitiba

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Miteczuk
Chirurg-Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.

„Acendedor Record”

jest to masa do podpalania; nie brudzi i nie eksploduje, jak nafta lub alkohol. Pudełko zawierające 100 kawałków kosztuje 35000 i wystarczy na 100 razy do podpalenia.

APTEKA „TIRADENTES”
Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba - Praca Tiradentes 398 - Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aulinii i t. d.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej. MÓWI SIĘ PO POLSKU.

MALARZ
Germano Muncke
Rua Riachuelo 323 - róg Treze de Maio.

Mala Real Ingleza



Asturias 8 Października do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
Almanzora 11 Października
Alcantara 24
Desna 30

Z Santos do Europy:
Asturias 8 Października
Darro 16
Almanzora 22
Alcantara 5 Listopada

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

Otrzymaliśmy nowe Materjały

Nowe zniżki
OSTATNIE NOWOŚCI PEŁOCIEN NA LATO.
NAJWIĘKSZY WYBÓR W ETAMINACH I WOALACH.

- Etamine kwieciste szer. 80 cm. m. 15000
szar. 80 cm. m. 13800
biała i czarna zał. 18800
z ligkami mod. m. 23600
malow. alpaka m. 28800
krepa Georgete m. 38000
malow. biała i czarna m. 38000
kol. w różach wielk. Chifon m. 33500
w kwiatkach wielkich m. 23600
estampado, w kolor. m. 28200
fantaz. modna szwaje. m. 48000
gładka, w kolorach szer. m. 38000
Krepa Georgete baw. biała i czar. 68000
Chifono, szwaje. m. 83500
Alpaka w kolorach. m. 38800
Trykolina gładka w kolorach m. 38000
w kratki na suknie m. 48000
Limon, gładkie na suknie, m. 18300
Limon kwieciste, 6 padróś, m. 18500
Fastão Piqui, w kolorach m. 28500
kwieciste, ładne padróś m. 28300
Chifão kwieciste, dekorowane m. 15000
Opalina biała i granatowa, m. 16600
Plusze białe, kremowe, m. 18800
Płótno podwójne, m. 18800
Kadres, najlepsze, m. 18300
Zefir, kolorowe, mocne, m. 18300
Inlet na pierze, gęste, m. 28500
Brim arana-toco m. 18000
w prążki, ciemny, m. 18200
gruby dla kolonistów, m. 18500
Alpaka jedwab. m. 28600
imitacja kaszmiru, m. 38500
podwójny, ciemny, m. 68500
biały m. 18800
Iniany, biały, m. 48500
Pardo do wyszywania, m. 18200
Kaki, prawdziwy, m. 28800
Ataohdo biały, m. 38500
Kaszmir 1 jak szerokie 1,50, m. 138000
Materjały na żalobę.
Merino, czarne, podwójne, m. 18000
Trykolina, czarna, podwójna, m. 38000
Cambria, m. 28500
Alpaka jedw., podw., czarna, m. 38800
Etamine czarna, i jakości, m. 38500
Voile wlniane, czarne, m. 48500
Filó czarne, m. 38000
Gehardine baweliniane, czarne, m. 68000
Kaszmir baw. czarny, szer. 1,40 m. 78000
wln. czaraj, sz. 1,40 m. 138000
Materjały ślubne.
Jedwab biały na suknie, m. 38800
lavrada na suknie, m. 68000
Koronki (25 typ.) od m. 58000
Welonny różne, m. 88000
Filó cienkie, 1,50 szer. na welonny 88500
Filó jedwabne 2 m. sz. na welonny 108000
Pończochy jedw. białe baguet 38500
Koszule trykolinowe, białe 118000
trykolin. jedw. lavrada 178000
Krawatki białe, »borboleta« 38800
Garnitur kaszm., wln. czarne 60800
Koszule, Pończochy i t. d.
Otrzymaliśmy wyborowe materjały na koszule
Koszule trykolinowe 88500
w kratki, jedw. 138000
Majtki z Zefiru 28400
z Morim 28500
Pyżamy zefirowe 108000
Koszule zwykłe do pracy 68000
Półkoszulki męskie 28000
Spodnie z brimu, męskie 68000
Szkarpetki, para 18000
Pończochy szwedzkie, para 18500
jedwabne dobre 28500
Pończochy dla dzieci od 18000
Morim, Bawelna, Kretony, Ręczniki.
Morim »Helena« 90 cm. szer. 148000
szafka 10 jards 208000
Morim ludowy 1 jak, szt. 20 j. 208000
Morim S. Geraldo 1 jakości 248000
Morim »Paulistano« 268000
Bawelna biała, Guarani, sztuka 118000
Beyrout, mocne 128000
Bawelna surowa, 1 jak. pod. szt. 308000
Kretony ln. białe, zielone, żółte 68500
szerokie 2,20 18500
Ręczniki różne do kąpeli, białe, dobre 68000
Różne:
Koldry dla dzieci w żabki marron 48500
Koldry dla dzieci, kolorowe z figurami w żabki 68000
Koldry szare na jedną osobę 68500
Faixas dla dzieci, m. 800
Koronki Valenciana, biały, krem. szt. 18200
Mydelka 400
Szelki dla dzieci 18500
Szelki dla mężczyzn 28500

CASA do POVO

Praca Coronel Eneas 38 (dawniej da Ordem)
TELEFON 321 - CURITYBA

Dokąd idziecie? — zapytał ryż — przez strażony.
— O, nie mi nie jest! — bełkotał Konrad, osterając rękawem zimny pot z czoła. Siedziałem tam w pokoju i — przyszły mi takie dziwne myśli do głowy, że chciałem wyjść trochę na powietrze...
— Hm, nie wiem, doprawdy, chciałem wam jaź to dawno powiedzieć — szepnął ryż tajemniczym, poważnym głosem. Od czasu historii z waszą żoną coś niedobrego dzieje się w domu.
Konrad skinął głową konwulsyjnym ruchem, wstrząsany dreszczem trwoigi.
— Masz rację, ryż! — bąknął. Dlatego też — nie wytrzymam dłużej! Dziś musimy skończyć ze wszystkim!
— Trzęście się, majstrze, jak w febrze. Trzeba się pokrzepić. Nie macie tam czego do napięcia się?
— Mam, mam, oho! — odpowiedział Konrad. Parobek i dziewczka? Sądzę, że tak! Weszli do wnętrza. Konrad zaprowadził współnika najpierw do alkierza i tu, zapalwszy światło, w zawody poróżnił się z ryżem. Ryż, gorący, mocny trunek przywrócił młynarzowi panowanie nad sobą.
— Do dzieła! — zdecydował. Poszedł w głąb alkierza i odsunął trochę zawieszoną w nim firankę. Tu spał w łóżeczku Karolek.
Młynarz przytrzymał się śpiącemu przez chwilę a potem zapuścił firankę.
— Wydaje mi się niebezpiecznym zostawić malca do ostatniej chwili, — namyślił się — wolalibyśmy go wziąć z sobą na wieś.
— Wzbudziłoby to podejrzenie — odparł ryż. Niech malca śpi do naszego powrotu; dosyć będzie czasu, aby o nim nie zapomnieć.
Konrad zdawał się niechętnie słuchać rady towarzysza, lecz widocznie przekonał się, że tak lepiej było, bo nie nie odpowiedział.
Wyszli z alkierza i kiedy znaleźli się w sieni, młynarz przyłożył ucho do pierwszych drzwi.
Tu spała dziewczka. Po chwili cofnął się, a ryż spytał gorączkowo:
— Śpi?
— Zupełnie cicho! — szepnął odparł Konrad.
Ryż niósł światło, która niepewnym, chwiejnym światłem oświecała tajemniczo

się stać, to lepiej, że prędzej — przytaknął Konrad.
Ryż kiwnął głową.
Wolno posuwał wzrok po całym obfętości i rzekł z cynicznym uśmiechem: — Weszły będzie ognienie! Suche ściany i dachy słomiane spalać się jak drzazgi smolne.
Konrad zatrzymał wzrok na wspólniku z wyrazem chętnym i szyderczym, a wieloznaczny uśmiech drgnął mu na wargach. Jawne było, że w tej chwili przyszła mu pewna myśl, że zamiar wziął przeciw sprzymierzeńcowi.
Ryż nie zauważył tego szczegółowego wyrazu, gdyż zatopiony był w przypatrywaniu się budynkom, przeznaczonym na zglądę.
— Myślę, że niedługo zabierzemy się do roboty! rzekł Konrad po chwili — musimy coś przgotować!
— Tak, tak, ale przez ostrożność trzeba zacząć dopiero, gdy parobek i dziewczyna usną.
— Będzie dla nich trochę niebezpiecznie, jeżeli się położą i może... nie w porę się obudzą.
— Przecież dla tego nie stanemy w pół drogi, majstrze! Jeżeli się nie wyratują, nie będzie nasza wina.
Konrad nie odpowiedział. Wszedł do domu, a ryż udał się do młyna.
Noc zapadła stopniowo. Konrad siedział po ciemku u okna i wyglądał na czarny krajobraz rozświetlający się po młyńskim strumieniu.
Z ponad łaki i wody wznosiły się opary i kołysały się w fantastycznych kształtach. Jakby białe widma w długich falistych szatach płynęły postacie do przodu strumienia ku oknu.
Młynarz wzdrygnął się mimowolnie. Słuchał z zapartym oddechem — i czyż w sąsiednim pokoju nie zadźwięczało jakby tęskne, słomiane westchnienie?
Drżąc na całym ciele wstał z krzesła i wzrok błędny utkwił w drzwiach do pokoju, gdzie zabił swą żonę. Zamknięte były, klucz od nich miał w kieszeni, a swoją drogą zdawało mu się, że lada chwila wyłoni się z nich krwawa postać, groźnie podejdzie ku niemu i palec mu w gardle utopi.
Oszalały z trwoigi wybiegł i przy drzwiach od sieni wpadł na wernego współnika, który wchodził do domu.
— Co wam jest, panie majstrze?

Stali naprzeciw siebie i patrzyli z zaciekawieniem.
Obydwom zdawało się, że gdzieś kiedyś się już widzieli, dlatego też w oczach ich obok ciekawości odbił się niepokój i zdziwienie.
Melania odezwała się pierwsza i wskazując na podłokcie, leżące na podłodze, skromnym tonem objęła go co przychodzi; przystępnie myślała, że Liza jest córka, pani Dubok, nazwała ją »wielką panią«.
— O, pani się myśli! — odparła Liza ze smutnym westchnieniem. — Nie jestem córką, ani też krewną pani Dubok. Spojrzała przystępnie na Melanię badawczo, a dostrzegłszy w jej oczach serdeczne współczucie, dodała, zalewając się łzami:
— Ach, jestem nieszczęśliwą istotą, blizka rozpacz! Nie mam nikogo, żadnego przyjaciela, któremu bym się zwierzyć mogła!
— O biedne dziecko! — powiedziała Melania ze współczuciem. — Dlaczego pani taka nieszczęśliwa?
— Ach, gdybym mogła zaufać pani! — westchnęła Liza. — Zdało mi się, że pani mi współczuje. Drżę na myśl, że pani Dubok dowiedzieliby się mogła...
— Może mi pani zaufać, drogie dziecko! — zawołała Melania słodkim głosem. — I ja jestem nieszczęśliwa. Daję, dużo wycierpiałam, dlatego też rozumiem i twoje cierpienie!
— O, jaka pani dobra! — zawołała Liza uszczęśliwiona łagodnym serdecznym tonem głosu Melanji. — Niech Bóg będzie pochwalony za to, że panią tu przywiódł. Muszę przedkładać, bo pani Dubok nadejść może lada chwila, a wtedy...
— Pani Dubok ma gości, dziecko! możemy być o to spokojne. Zdało mi się, że bardzo się boisz pani Dubok? Czy służy u niej?
— Jestem tu uwieziona, droga pani! — odparła Liza, szlochając po cichu z obawy, aby nie być usłyszaną. Tak, wiecie, mnie w tym domu. Zwabiono mnie tu podstępem i zabraniasz odwieźć ojca i przyjaciół, tak, że zdana jestem na łaskę i niełaskę.
— Wielki Boże! — zawołała Melania wzruszona. Czy to możliwe? Dlaczego pani Dubok wiezi panią?
— Czy mam pani w krótkości opowiedzieć smutną historję mego życia?

Wtedy dopiero zrozumie pani, jak bezwstydnie, okrutnie obeszła się zemną pewna kobieta!
— Niech pani mówi! Jeżeli tylko pani zdoła pomóc, pomogę z całej duszy!
— O, niech Bóg nagrodzi dobrodziejstwo pani! — szlochła Liza, chwytając rękę Melanji. — Może okaże się, że nie zupełnie obca jestem pani. skoro powiem nazwisko mojej matki. Pani pewnie słyszała już o nieszczęśliwym ojcu moim, skazanym niewinnie...
— O, pani jest Eliza Müller! — wybiegło na usta zdumionej Melanji.
— Tak, proszę pani! Czy pani mnie kiedy widziała?
— Nie wiem! Być może! — kręciła się w zakłopotaniu. W każdym razie słyszałam już coś o pani i nieszczęśliwym jej ojcu!
— Zatem pani wie, że pomimo, że mam tak młoda, dużo już cierpień doświadczyłam — ciągnęła ze łzami. Matka nie żyje, ojciec w więzieniu pod zarzutem morderstwa, a ja samotna przez złość i nienawiść ludzką, o żeby Bóg ulitował się nademną!
— Nie rozpaczaj panno Lizo! — pocieszała biedaczkę Melania. — Opowiedz mi swą smutną historję i powiesz jak pomóc ci mogę.
Liza zapanowała nad sobą i z poświęceniem opowiadać poczęła historję swych cierpień.
Gdy przyszła do punktu, gdy Habicht przyprowadził ją do Zygmunta, gdy wymówiła jego nazwisko, sklepowa Melanja Berg drgnęła tak gwałtownie, że Liza przerwała i spytała zdziwiona:
— Czy pani zna może pana barona Eschenburga?
— Tak, znam go! — odrzekła Melanja wzruszona — to jest, tylko z widzenia! Dlaczego nie pozostała pani w jego domu? — zwróciła rozmowę na dawne tory. Czy nastawała na ciebie, panno Lizo, obrzydliwa Sydonia Trachenberg, albo może przyjechał baron Feliks Helfenstein i... ale, po co ja pytam? Opowiadaj dalej, drogie dziecko, dowiem się wszystkiego po kolei.
— Chętnie byłabym została w domu zanego, dobrego barona — mówiła dalej Liza — ale wtedy stało się straszne nieszczęście, droga pani.
— Nieszczęście? — jąknęła Melanja błędna, — ale nie baronowi?

# Banco Allemão Transatlantico

## CURITYBA

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 31 - 41  
Caixa Postal N. — Endereço Telegraphico: "Bancalemão".

Podejmuje się wszelkich tranzakcyj bankowych.  
Obsługa sumienna, szybka i dyskretna.

# Farby BAYER

## są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.

## MACEDO & CIA

Posiadają największy skład wszelkiego MATERJALU DO BUDOWLI

którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.

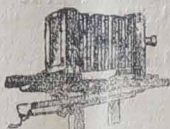
Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA  
Telefon 896 — Caixa postal 387

## Na KASZEL

Zażywaj tylko lekarstwo

„XAROPE SANTO ANTONIO“

Lekarstwo to działa przeciw chorobom piersiowym jak: przeciw kaszlowi, astmie, grypie i osłabieniu płuc. Lekarstwo to gwarantuje dobry stan twego zdrowia. Do nabycia w Aptekach i Drogeriach.



### Zakład fotograficzny „Photo Moderne“ ALBERTO WEISS — Curitiba —

314 Rua São Francisco 314  
Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju. Reprodukcje, powiększenia do naturalnej wielkości. Na zamówienia wyjeżdża i na kolonie. Specjalność: Zdjęcia nocne przy magnesji; portrety węglem, sepią olejną; akwarele i pastele.  
Praca gwarantowana.  
Mówi się po polsku. Kupuje i sprzedaje aparaty używane.

## Charutaria Körbel

Posiada stale na składzie wszelkie artykuły jak: fajki, cygaronki, części do fajek, tyton krajany krajowy i turecki z Rio Grande, Minas, Goyaz i Santa Catharyn po przystępnych cenach.

Tutki t. z. gilyz wraz z maszynkami stale w dużej ilości.  
Uskutecznią się również reje racy fajek i t. d.

Specjalność: tabaka do zazywania.  
„Charutaria Körbel“  
Rua José Bonifacio 132  
naprzeciw Casa Vermelha  
Mówi się po polsku.

## Casa Jaragua

Telefon 403

przy Avenida João Pessoa Nr. 10 (dawniej Av. Luiz Xavier) — Curitiba. skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jajszynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.

Obsługa w polskim języku.

# Nic nie jest tak wygodne jak Oświetlenie Elektryczne

—0—0—

## Korzystajcie z tej okazji!

OD 1-GO PAŹDZIERNIKA DO 15-GO LISTOPADA 1932

### Oplata depozytu 6 w ratach.

TAKSA POŁĄCZENIA ELEKTRYCZNEGO WYNOŚI 6\$000 DLA TYCH, KTÓRYM WYŁĄCZONO PRAD OD DWÓCH MIESIĘCY.

ODDZIAŁ HANDLU

# Cia Força e Luz do Paraná

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie:



## SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Belle Nr 33  
A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.  
Wyrabia bukiety, wianki ryśunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię.  
CENY NISKIE



leczy reumatyzm, bóle pierslowe, bóle zębów, uszu, nervalgii, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zazywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Kupuje się kaszę w każdej ilości; płaci się 3\$500 za kwartę.  
Praca Generoso Marques 52.

## „Manicure“

Rua Aquidabam N. 16.

— Nie, nie! Dziecko zginęło nagle i w zagadkowy sposób. Polecono mi je, a ja, ach... Ale pani nie wie jeszcze... To był właśnie mój siostrzeniec barona, syn jego nieboszki siostry, hrabiny Melanji Reichenbach... — Erwin!

Imię to w zdławionym przerażeniem okrzyku padło z ust Melanji. Błada jak śmierć, drżąca, z zapartym oddechem błędnie patrzyła na Lizę.

— Boże! — zawołała dziewczynka przestraszona. Co pani wie o tem? Czy pani zna historję nieszcześliwej hrabiny i jej synka?

— Synka? o mój Boże! Mówiłaś panno Lizo, że Erwinek był w domu barona? — drżącym głosem wymówiła Melania, nie zwracając uwagi na pytanie Lizki. Czy to możebne? Więc dziecko nie umarło?

— Tak myślano, i oprócz barona nikt nie wie, że dziecko żyje, a nie utopilo się w stawie parkowym... — Żyje? Żyje naprawdę? O Boże wszechmogący! Ja... ja... mój Boże!

I Melania Berg płacząc rzewnie i ręce drżące składając, padła na krzesło tak wzruszona, wstrząśnięta do głębi, jak nieprzytomna, jakby życie i śmierć jej zawisły od „tak“ albo „nie“ w odpowiedzi na wpatujące jej pytanie.

Lizka nie wiedziała, co myśleć o tym wybuchu niepojętego dla niej wzruszenia.

Melania zapanowała nad sobą z godną podziwu siłą woli, gdy dziewczynka pytała poczynała zalekniona i zdziwiona.

Podniosła się i rzekła szybko: — Nie obca jest mi historia hrabiny i jej dziecka. Słyszałam dużo o niej. Objaśnij mi tylko, panno Lizo, jakim sposobem baron się dowiedział, że Erwinek żyje, i jak go dostał do rąk?

— To długa historia, droga pani i lękam się jej zaczynać, bo czasu mam teraz za mało. O ile wiem, baron odnalazł Erwinka u jakichś biedaków.

— Mój Boże, jakże się tam dziecko dostało?

— Miała go usunąć dzisiejsza hrabina, Kamilla. Ona go kazala oddać biednym ludziom na wychowanie pod cudzym nazwiskiem. Pan Habicht, detektyw, wysłedził tam chłopca i...

— A potem... znów zginęło? Przez kogo? O, bezwzględnie, ta bezwstydna

kobieta, Kamilla, dowiedziala się, że Erwinek...

— Tak, tak, droga pani! Baron także sądził, że hrabina Kamilla po raz drugi kazala porwać dziecko. Ach! ja też nie jestem bez winy, bo dala mu zrobić prawie w moich oczach! — szlochala Liza złamana, i opowiedziala znane wypadki w domu barona Zygmunta.

— Baron zatem szuka teraz chłopca, nieprawdaż? — badala Melania.

— Tak, razem z detektywem! — przytaknela Lizka. — Pan Baron chcial mnie powiadomić, jak tylko ślad odnajdzie. Dotąd nie słyszałam nic o nim i dlatego nie wiem, gdzie się teraz znajduje. Inaczej byłabym się już do niego zwróciła w mem straszmem położeniu. Uwolniłby mnie z pewnością i obronił, gdyby przypuścił, co się zemną dzieje.

Detektyw będzie wiedział, ale nie mam pojścia, dokąd on się udał! I on też wyjechał! — westchnęła Liza.

— Jak się detektyw nazywa?

— Jan Dorn.

— Zwierzchnik jego powie nam, gdzie się znajduje! — rzekła Melania z silnem przekonaniem. — A przez detektywa dowiemy się, gdzie szukać barona.

Nie poddawaj się rozpacz, kochane dziecko — ciągnęła, pocieszając. — Zostaniesz uwolniona z tego domu, z mojej nieprzyjaściół.

— O Boże! Kochana, dobra pani! — błagała. — Spróbuj dowiedzieć się adresu barona Eschenburg i, ale jest jeszcze krótsza droga, dodała nagle. Mój wuj Günther wie, gdzie jestem. Pisałam wprawdzie do niego! ale pewna jestem, że pani Dubok nie wyslala moich listów. Ach, droga pani, gdybyś do niego poszła i opowiedziala mu wszystko!

— Günther? Czy ten dawny rzadca z Reichenbach?

— Tak, kochana pani! Czy znasz go?

— O tak. A gdzie go znaleźć?

— U siostry, pani Petrich.

— Dobrze Lizko, powiadomię go!

— Napiszę precyzyntko parę słów.

Gdyby pani zechciała mu je oddać...

— Naturalnie.

— Proszę niech pani chwile poczeka.

Dziewczynka szybko wybiegła z pokoju. Gdy Melania znalazła się znowu sama, wybuchnął wtedy nagle wstrząs z trudem powstrzymywany, silniony potok namietnej, dzikiej radości, szczególniej dla tego, że zdawał się więcej roz-

paczą i skazaną niż uczuciem szczęścia. Ręce do góry wyciągnęła potem nagle padła na kolana przed krzesłem, łkając konwulsyjnie i rękami twarz zakrywając, przycisnęła ją do miękkiego krzesła, aby zagłuszyć głośny płacz.

Co za zagadkowa istota! Co spowodowało takie wstrząśnienie u Melanji Berg, obecj, nieszcześliwej sklepowej?...

Czas jakiś przeszedł w ciszy, a potem w sąsiednim pokoju drzwi się otworzyły.

Melania powstała szybko i izy otarła. W chwiliw potem Liza znów weszła do pokoju.

Jednocześnie otworzyły się drugie drzwi i na progu ukazała się pani Dubok.

Liza zairymała się przestraszona. Pani Dubok rzuciła na nią szybkie, badawcze spojrzenie, potem spojrzala na Melanie, która skloniła się przed nią głęboko.

— Czogo tu chcesz? Dlaczego nie jesteś w swoim pokoju? — rzekła surowo do dziewczynki.

Liza zmieszana chciała się tłumaczyć i prosić o przebaczenie, ale pani Dubok wyprzedziła ją. Podeszła do Lizy ze złośliwym, przebiegłym uśmiechem i rzekła:

— Chodźno, moje dziecko! Muszę ci coś pokazać. Ujęła zdumiona ze ręką i wyprowadziła do sąsiedniego pokoju, a potem do malego saloniku i tu przeciągnęła ją do okna. Odsuwając trochę jedwabna zaslonę, wskazała na ulicę.

— Spójrzyj, dziecko! No? — zaśmiała się z okrutnem szyderstwem.

Liza ujrzała Sydonję i barona w ohwili, gdy śladali do oczekującego na nich powozu.

— O Boże on! — wyrwał się z ust jej rozpaczliwy okrzyk. Ach! Był tu i... — I nie pytał o ciebie, nie — uzupełniła pani Dubok z gryzącą ironią. Tak moje dziecko, powlanaś wiedzieć, po co baron tu był. Nie dla ciebie, choć wie, że tu jesteś. Czy mam ci powiedzieć? No, myślę, że cię to zajmie. Przedstawił mi Sydonię, jako narzeczoną.

Oczy Lizy pytająco zawiśla na dwójgu odjeżdżających. Przy ostatnich słowach pani Dubok, które zniewziły ostatnią nadzieję w jej sercu, jak boleśnie wyrwał się z jej piersi i łkając rozpaczliwie odwróciła się od okna.

— No, a teraz idź do twego pokoju, dziecko, — rozkazała pani Dubok obojętnie. I nie wychodź bez mego pozwolenia.

Nie spojrzawszy nawet na złamaną boleścią dziewczętkę, wyszła z uczuciem głębokiego zadowolenia, że podstęp jej się udał i wróciła do Melanji.

Służący uwiadomił ją już o jej obecności. Melania była tak spokojna, jakby nie się nie stało, a pani Dubok nie zadawała jej pytań odnoszących się do Lizy, bo sądziła, że dziewczynka nie była tam poprzednio.

Melania zabrała się do otworcia pudełek, aby pokazać znajdujące się w nich stroje. Dama ręką dala znać, że nie chce i rzekła rozkazująco:

— Niech panna zostawi te rzeczy! Nie mam czasu ich oglądać. Przy okazji obejrzą i pudełka odesłać.

Dobrze, wielmożna pani! — odparła Melanja z szacunkiem, i wyszła.

## ROZDZIAŁ CIX.

### Podpalcze.

Niezwykłe gorący dzień jesienny miał się ku schyłkowi, zachodzące słońce rzucało ostatnie złote strzały swe na dachy mlyna i zabudowań.

Pośrodku dziedzińca stali Konrad i czerwonowłosa parobek, patrząc gniewnie na pogodną, błękitne niebo.

— Czekał nadaremnie, majstrze! odezwał się parobek mrukiwie. Nie będzie już dziś burzy!

— Wygląda na to! — odburknął Konrad markotnie. Nie widać ani chmur! Wogóle w tym roku nie będzie już prawdopodobnie burzy.

— Hm, tak, majstrze, ale ta niepewność i oczekiwanie nudzą mi się w końcu. Spróbujmy czego innego!

— Tak, a potem wyjdzie na jaw, jakim sposobem powstał pożar, no i co dalej?

— Ba! Kto nam powie? Jeżeli zrobimy tak, jak poprzednio już nam mówiłem...

— Naturalnie, nie mam ani chwili spokoju — przerwał mlynarz ponuro — nie wytrzymam tu dłużej.

— A więc! Chocobyśmy oczekali tydzień albo dwa, byłoby pewno na próżno. Rozważwszy, najlepiej byłoby zabrać się do roboty dzisiejszej nocy jeszcze.

— Ma się rozumieć, już jeżeli musi